

BIULETYN

KAWALIERA



KOŁO NR 21 STOWARZYSZENIA SAPERÓW POLSKICH W DRAWNIE
IZBA HISTORYCZNA ZIEMI PEŁCZYCKIEJ W PEŁCZYCACH

Nr 2/2020

DZIEJE MIECZYŚŁAWA KAMIONKA, PIERWSZEGO BURMISTRZA PEŁCZYC

Cz. IV. Pytania bez odpowiedzi

Dlaczego w protokole z tej sesji nie podano przyczyny aresztowania burmistrza Kamionki ? Co tak naprawdę chciał ukryć burmistrz Śmigielski przed obywatelami Pełczyc ? Czy prawda o przyczynach aresztowania wywołałaby szok w społeczeństwie ? Dlaczego jeszcze przed głosowaniem i postawieniem wniosku o odwołanie Kamionki użyto wyrazy były burmistrz ? Czyżby burmistrz Kamionka zrobił coś co na władzy komunistycznej mogło być niewygodne ? Gdyby chodziło o zwykłe pospolite przestępstwo, kradzież, defraudacje nikt by nie ukrywał przyczyny aresztowania. W tamtych czasach pospolite przestępstwa były dość częste tym bardziej na Ziemiach Odzyskanych kraść można było mienie niemieckie na potęgę.

Gdyby chodziło o zwykłego obywatela nikt by się tym nie przejmował, ale tu chodziło o burmistrza i sprawę starano się puścić w zapomnienie. Powody aresztowania M. Kamionki do dziś stanowią zagadkę . Dziś wiemy , że Mieczysław Kamionka urodził się w Witebsku lecz w 1945 r. w jego dokumentach widniała inna miejscowość.

Nie powinno to dziwić, gdyż jako uczestnik wydarzeń polsko–bolszewickich miał powody do obaw. Ale odkrycie takiego faktu w dobie wszechwładnego UB nasuwało podejrzenia działalności antyustrojowej. Przez swoją służbę w Flotylli Pińskiej i później w flocie poznał ówczesnych najwybitniejszych dowódców Polskiej Marynarki Wojennej , którzy w okresie powojennym doszli do wysokich stanowisk w kraju i za granicą, niektórzy z nich zostali admirałami (generałami). Kamionka został aresztowany na ulicy w Myśliborzu, gdyby był zwykłym kryminalistą zatrzymałaby go milicja tymczasem organem tym było UB. Siedziałby w areszcie śledczym a umieszczony został w budynkach Informacji Wojskowej w Gdyni. W tym czasie w podobny sposób jak Kamionkę zwijano ulicy jego dawnych dowódców. Szykowano wielki proces oficerów floty. Czy Mieczysław Kamionka miał w nim odegrać jakąś rolę ? Jest to możliwe. Jeśli tak rzeczywiście było to, na pewno nie dał się zastraszyć.

Wspomnienie Zofii Szałapskiej, byłej pracownicy magistratu w Pełczycach:

Jestem jedną z żyjących osób, które pracowały w magistracie za czasów, kiedy burmistrzem w Pełczycach był pan Mieczysław Kamionka. Postać w moim odczuciu godna wspomnienia ze względu na jej tragiczne losy. Wiem, że przed wojną był marynarzem i pracował na statku, W czasie wojny walczył z najeżdżcą i dostał się do niewoli niemieckiej. Często wspominał, że uciekł z obozu jenieckiego. Był to człowiek



wykształcony, o wysokiej kulturze, takim go pamiętam. Mieczysław Kamionka utrzymywał bliskie kontakty z naszą andersowską rodziną. Czy burmistrz miał władzę w Pełczycach? Nie sędzę. Praca biurowa toczyła się prawie bez jego udziału. Był w ciągłych wyjazdach do powiatu i województwa. Z ironią mówił, że jedzie po wytyczne i instrukcje. Myślę, że niezupełnie stosował się do nich, chociaż wtedy mówiło się: „Nie podskakuj, siedź cicho na d.... i głośno potakuj”.

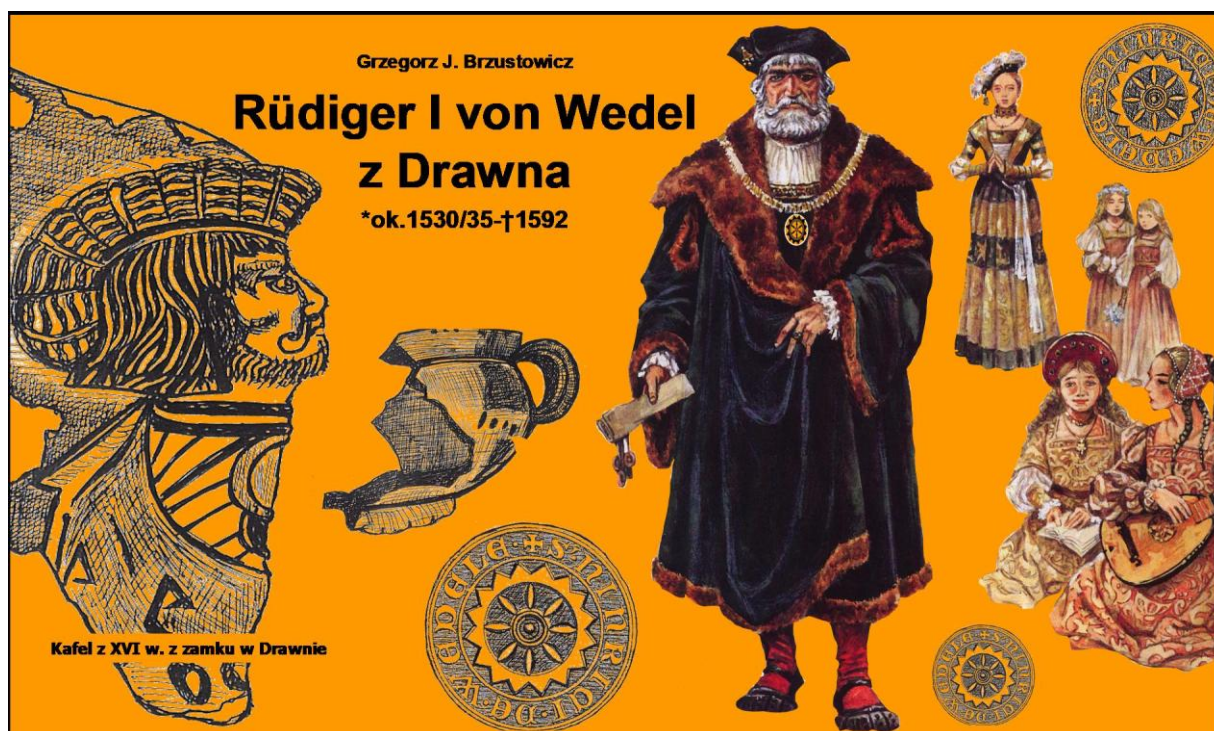
Te wyjazdy były do komitetów PPR. Na pewno do żadnej partii nie należał. Jego rządzenie polegało na podpisywaniu bzdurnych uchwał i korespondencji wychodzącej. Ja je pisałam na maszynie pod dyktando „redaktora”, jak go określał burmistrz. Zżymał się często, że musi podpisywać te bzdury. Szkoda, że się nie zachowały, szczególnie uchwały radnych. Każda nacechowana była pochwałą ówczesnego ustroju politycznego w Polsce.

Pan Kamionka do polityki się nie pchał, ale też nie zachwycał się tym ustrojem i to był błąd. Został aresztowany z ulicy w Myśliborzu. Poszła pogłoska, że uciekał na Zachód. Nie wszyscy w to wierzyli, bo dla rodziny wrócił po wojnie do kraju. Żona długo go szukała po wszystkich więzieniach. Dopiero po paru latach otrzymała wiadomość, że jest w więzieniu we Wrocławiu. Widocznie za słabo potakiwał, bo był więźniem politycznym, czyli wrogiem ustroju i ludu pracującego. Wrócił po czterech albo pięciu latach do Pełczyc tylko po to, by wyprowadzić rodzinę do rodzinnego miasta na Wybrzeże. Niestety to już nie był ten sam człowiek. To był starzec, załamany, schorowany, z otwartą gruźlicą. Unikał rozmów, bał się. Wyjechał do Szczecina w poszukiwaniu pracy, ale po paru miesiącach tam zmarł 17.02.1955. Przeżył wojnę, obóz jeniecki, a zniszczyło go polskie więzienie. Wielka szkoda, bo to był wartościowy człowiek.

Gerard Sopiński

Źródła:

Zdj. Andrzej Szmeja – Kamionka pierwszy z prawej na ORP Wicher - przekaz rodzinny.



Jeszcze przed ostatnią wojną w kościele w Drawnie wisiało epitafium poświęcone jednemu z najbardziej zasłużonych Wedłów w historii Drawna i terenów położonych nad Drawą, zarówno po nowomarchijskiej, jak i po polskiej stronie. Dzisiaj niewielu poza historykami o nim pamięta. A przecież był panem zamku i miasta Drawna, połowy miasta Tuczna, części miasteczka Korytowa oraz kilkudziesięciu wsi położonych w dwóch państwach – w Nowej Marchii i w Królestwie Polskim.

Ojcem Rüdigerera był Jerzy Starszy von Wedel (wsp.1481-†1551) pan Drawna, Korytowa, Barnimia, Dębska, Święciechowa i Jaworza w powiecie choszczeńskim oraz Mirosławca w powiecie drawskim i części Tuczna w wałęckim. Jerzy miał dwie żony: pierwszą była Ilsa von Glasenapp, pochodząca z pomorskiego rodu szlacheckiego. Jej ojciec Henning von Glasenapp był starostą zamkowym w Białogardzie. Drugą żoną Jerzego przed 1549 rokiem miała zostać Regina von Beneckendorf z Pomienia, ale jest to pomyłka genealogów.

Jerzy Starszy miał tylko jedną żonę Ilsę (†p.1567), z którą ożenił się w latach 30tych XVI wieku. Skoro jednak przyjęto, że Jerzy miałby urodzić się przed 1490 rokiem, założmy, że około 1485 roku, to zawarłby związek małżeński dopiero w wieku ponad 40 lat. Wydaje się to bardzo mało prawdopodobne. Dlatego ślub Jerzego z Ilsą (Elżbietą) von Glasenapp należałoby chyba cofnąć na lata 20te XVI wieku. Zwłaszcza, że na ten sam czas przypadła prawdopodobnie śmierć jego ojca Hassona (†po1519) z Drawna i Jerzy musiał objąć całą władzę nad rodzowymi posiadłościami. Objęcie władzy zawsze łączono z zawieraniem układów małżeńskich, mających zapewnić ciągłość rodu.

Ta korekta powoduje, że i ustalenie genealogów rodowych dotyczące urodzin Rüdigera około 1537 roku, trzeba zweryfikować. Pierwszą pewną wiadomością dotyczącą jego osoby pochodzi z 1546 roku, ale Rüdiger nie musiał być wówczas pełnoletni, bo razem z bratem towarzyszyli wówczas ojcu. Natomiast pełnoletnim musiał być w 1550 roku, kiedy wraz z bratem uczestniczył w czynności prawnej bez ojca. Ta informacja mogła mieć związek z przejściem obowiązków przez synów w obliczu choroby ojca bo wiemy, że ten zmarł w 1551 roku. Być może w 1550 roku Rüdiger miał blisko 20 lat, co było zgodne z wymogami przy przejmowaniu lenn. Zatem Rüdiger I von Wedel przyszedł na świat prawdopodobnie około 1530, a najpóźniej około 1535 roku.

Narodziny Rüdigera przypadły na przełom starej epoki średniowiecza i nowej – renesansu. Był to czas wymiany władców panujących nad Nową Marchią. 11 lipca 1535 roku zmarł elektor brandenburski Joachim i władza w Nowej Marchii przeszła na margrabiego Jana (*1513-†1571) nazywanego *Kostrzyńskim* ze względu na siedzibę, którą sobie wybrał. Niebawem ręce tego władcy miał sięgnąć w okolice stanowiące od wieków nienaruszalną domenę rodu Wedłów z Drawna.

Pierwszy tego imienia

Rüdiger von Wedel był pierwszym z rodziny o tym imieniu. Imię to niemieckie rycerstwo używało w formach: *Rüdiger*, *Rüt(t)ger*, a we Włoszech - *Ruggero* i *Ruggeri*. Wedel nosił miano, które było formą od imienia *Roger* i w Europie było znane ze względu na imię noszone przez książąt normandzkich, twórców królestwa Sycylii oraz świętych o tym imieniu propagowanych przez zakony franciszkanów i cystersów. Niestety, nie wyjaśnia nam to genezy tego imienia w rodzinie Wedłów i to dopiero w XVI wieku, kiedy zakony traciły wpływy w Nowej Marchii, a o władcach Sycylii chyba nikt na Pomorzu i w Nowej Marchii nie pamiętał. Trudno wskazać też na jakieś rodzinne powiązanie, przez które imię to trafiłoby do Wedłów. Nie można jednak wykluczyć w tym burzliwym okresie, gdzie mieszały się nowe prądy ze stara tradycją, pielgrzymki przedstawiciela rodu Wedłów do Francji do Elan koło Reims, gdzie w XII wieku żył cysters św. Roger, a pielgrzymi docierali potem przez wieki do źródła św. Rogera. Imię *Rüdiger* ze względu na znaczenie tego przedstawiciela rodu Wedłów, stało się dosyć popularne i pojawiło się w genealogii Wedłów z Drawna i krzywicy parokrotnie do XVIII wieku. Wreszcie imię to stało się dosyć popularne i pojawiło się w XVI wieku nie tylko w rodzie Wedłów. Spotykamy je także w wielu pomorskich rodach, jak na przykład u Borcków, Brederlowów, Manteufflów, Goltzów, Kleistów czy Blanckensee.

Siostrzyczki

Rüdiger I miał dosyć liczne rodzeństwo. Dzięki archiwaliom można ustalić, że miał starszego brata i osiem sióstr, które były wydawane za przedstawicieli rodów szlacheckich z Brandenburgii, Pomorza i Polski. Wydaje się, że najstarszą z sióstr była Dorota von Wedel (wspomniana od roku 1578-†1618) żona Stanisława Młodszeo Tuczyńskiego, a po jego śmierci (†1590), miała od 1595/97 roku za drugiego męża Jana Roszkowskiego. Potem siostra Urszula von Wedel (wsp. 1579-†1609), która także miała dwóch mężów: od przed 1570 roku Ernesta von Borcke (†1574) z Łobza, a w 1596 roku Piotra Śmiełowskiego h. Leszczyc, sekretarza króla polskiego. Kolejna siostra - Barbara von Wedel (wsp. 1579-1600), była najpierw żoną Krzysztofa von Podewilsa, a potem Joachima von Güntersberga Kaliskiego. Kolejne siostry Rüdigera - Anna von Wedel (wsp. 1580-1585) była żoną Krzysztofa von Schöneicha, a Ewa von Wedel (wsp. 1590-1592) - żoną podkomorzeo gostyńskiego Stanisława Kucińskiego z Kutna. Ilsę (Elżbieta) von Wedel (*ok.1549†17.02.1589) w 1571 roku została żoną Henryka von Blanckenburga z Mirosławca. Istnieć jeszcze kolejna z sióstr o imieniu Elżbieta von Wedel (wsp. 1590-1618), która miała trzech mężów, najpierw od 1595 roku pisarza ziemskiego łęczyckiego Jana Kalińskiego, a po jego śmierci Jana Górskiego i po tegoż zgonie – Sebalda von der Goltza. Wreszcie chyba najmłodsza z sióstr Katarzyna von Wedel (wsp. 1593), wyszła za mąż za Henninga von Borcke. Jak widać na liczebność koligacji rodzinnych pan z Drawna nie mógł narzekać.

Jedyny następca

Jedynym bratem Rüdigerera I był Jerzy Dzinisz (1546-1558) von Wedel. Obydwu braci wymienił przywilej z 11 lipca 1546 roku, wystawiony przez ich ojca Jerzego po pożarze Drawna. Zaraz po Jerzym Starszym zapisano synów *Jürgena Thönniesa* i *Rödigera*. O ile pojawienie się pierwszego imienia starszego brata Rüdigerera – „Jerzy”, jako dziedzictwa po ojcu jest zrozumiałe. To pojawienie się u Wedlów imienia „Dzinisz” już nie. Miano to było znane na Pomorzu i w Nowej Marchii od czasów Dzinisza von der Ostena starosty pelczyckiego z drugiej połowy XV wieku. Natomiast w Królestwie Polskim, w którym Wedlowie drawieńscy mieli także posiadłości, z powodu zapisywania tego imienia *Thönnies*, uważano za skrót od *Antonius*. I dlatego w dokumentacji poznańskiego sądu ziemskiego brat Rüdigerera występuje jako „Antoni”. Mamy tego dowody pochodzące z protokołów sądowych z 1550 roku, kiedy wymienieni zostali bracia *Antoni i Rüdiger (Antoni i Ryner) Wedelscy*, a potem w 1558 roku *Antoni i Rejnold Wedelscy*. Dodatkowo wspomniane protokoły dokumentują spolszczenie nazwiska rodowego Wedlów.

O starszym bracie Rüdigerera właściwie nic więcej nie wiemy. Niewiarygodnie brzmi pogląd, czy informacja podawana w genealogiach bez oparcia w źródłach, jakoby Jerzy Dzinisz (Antoni) von Wedel zmarł dopiero w 1615 roku. Niewiarygodnie, ponieważ Jerzy Dzinisz (Antoni) wraz z Rüdigerem od czasów choroby i śmierci ojca (1550-1551) zarządzał częściami miast Drawna, Tuczna, Mirosławca i Korytowa, a także licznymi wioskami, wśród nich Dębskiem, Barnimiem i Święciechowem oraz rozległą puszczą nad Drawą. Prawdopodobnie starszy z braci zmarł zaraz po 1558 roku, ponieważ potem Rüdiger występuje w dokumentach samodzielnie. Niezrozumiałą byłaby pustka w informacjach o Jerzym Dziniszu von Wedel między 1558 a 1615 rokiem (niemal 60 lat!). Poza tym należałoby się spodziewać, że chociażby przy podziale dóbr z kuzynem w 1568 roku, byłby wspomniany przez Rüdigerera. W świetle tych ustaleń można przyjąć, że już od około 1559 roku Rüdiger był jedynym męskim przedstawicielem starszej linii na Drawnie. Miał wówczas około 24 do 29 lat.

Krewny z prawami do Drawna

Interesujący nas tutaj Rüdiger I ustanowił swoją główną siedzibę na zamku w Drawnie, jednak nie był jedynym z prawami do Drawna. Nadal udział w rządzeniu Drawnem miała druga linia Wedlów – „Frydlandzka”, którą reprezentował Jerzy II (wsp.1533-†1580) Młodszy von Wedel. Był on nazywany w Polsce „*Wedelski de Frydland*”, ponieważ miał główną siedzibę w Mirosławcu (Frydland). Poza tym Jerzy na zasadach „wspólnej ręki”, posiadał uprawnienia do zamku i miasta Drawna oraz wsi Radęcina, Barnimie, Święciechów, Jaworze, do cegielni i młyna pod Drawnem, do folwarku koło Brzezin oraz do egzekwowania różnych uprawnień, jak czynszów i dzierżaw zbieranych w Reczu, Kaliszu Pomorskim, Zieleniewie, Kołkach, Lubieniowie, Wardyniu, Nętkowie, Suliborku, Rybakach, Chełpie, Pomieniu, Korytowie, Białym Zdroju i Płocicznie. On także miał własność w Polsce, ponieważ był właścicielem części miast Tuczna i Człopy oraz wsi Radęcina, Giżyn, Łowicz, Hyżne, Strzyżewo, Czerniewska Wieś, Rusinowa i Martwi. Dobra Jerzego w Polsce sięgały w 1544 roku aż po Złotów (*Flatow*). Jerzy II był komandorem joannickim z siedzibą na zamku w Świdwinie. Ożenił się w 1555 roku z Dorotą von Massow, z którą miał jedynie córki.

17 grudnia 1568 roku kuzynowie Rüdiger i Jerzy Młodszy von Wedel dokonali podziału dóbr, które obejmowały miasto i zamek Drawno oraz wioski: Święciechów, połowę Jaworza, Brzeziny, część Płociczna, folwark Niemieńsko, pola Krępy, połowę Barnimia, opustoszałe pola *Latzig*, rzekę Drawę z młynami i jeziorami. Podziałowi nie podlegały osady założone przez Rüdigerera w Puszczy Drawskiej pomiędzy Drawnem a Tuczna, a więc posiadane w 1565 roku Dominikowo, a także założone już po podziale (1572-1588): Niemieńsko, *Nowa Owczarnia*, Rościno, Dębsko, Borowiec, Nowa Korytnica, Sitno, Nowa Studnica i Miradz. Podział obowiązywał przez dwanaście lat. W 1580 roku po śmierci Jerzego II jego część Drawna przeszła na najstarszą linię na Drawnie.

Uszczuplenie terenów, uprawnień myśliwskich i dochodów

Wielkim bogactwem Wedlów drawieńskich była wielka puszcza rosnąca nad Drawą. Jeszcze w dzieciństwie Rüdigerera Wedlowie utracili część obszaru nad rzeką na rzecz władcy. Wspomniany margrabia Jan z Kostrzyna rozpoczął swoje panowanie od sekularyzacji dóbr klasztornych w Nowej Marchii i powiększania terenów tworzonych przez siebie majątków państwowych. Przystępując do sekularyzacji dóbr opactwa w Bierzwniku, zaczął tworzyć nad Drawą swój okręg myśliwski, który naruszał odwieczne prawa Wedlów w tych okolicach. Za pośrednictwem Hansa von der Goltza z Korytowa, margrabia zawarł 25 listopada 1538 roku układ z Wedlami: Jerzym Starszym z Drawna i Jerzym Młodszym z Drawna i Mirosławca, na mocy którego na rzecz panującego przeszły tereny łowieckie, wyrąb i wypas w oznaczonych drewnianymi krzyżami trzech rewirach (*Movitzsche Busch*, *Breite Hals*, *Latzig*), położonych między jeziorami Konotop,

Rokitno, Jarychowo, Przeczno i Radęcin, zachowując w nich prawa Wedlów jedynie do zbierania chrustu, koszenia traw, zbierania miodu i połowu ryb. Wedlowie utrzymali też prawo do ustawiania sieci na dziki w trzech wyznaczonych miejscach. Jednak żaden z myśliwych Wedlów, nie mógł pod karą księżęcą, strzelać do grubej i drobnej zwierzyny. Margrabia wspomniałomyślnie zobowiązał się ponad to do nie urządzania polowań w lewobrzeżnej puszczy Wedlów nazywanej Grünberg (Miradz).

W 1541 roku margrabia odebrał Jerzemu Wedlowi Radęcin i dał odszkodowanie w wysokości tysiąca guldenów. Jednak Jerzy Młodszy podnosił roszczenia do Radęcina, i w 1569 roku margrabia Jan z Kostrzyna ostatecznie uregulował należność za tę miejscowość.

Margrabia w kolejnych latach rozwijał swój okręg myśliwski. Na wyspie jeziora Radęcin zbudował zameczek, który stał się siedzibą władcy podczas jego polowań nad Drawą. Co jakiś czas margrabia Jan wprowadzał nowe ograniczenia dla Wedlów, którzy swoją władzę zaczęli umacniać w puszczy poprzez zakładanie nowych osad i sprowadzanie w te okolice osadników. Umową z 28 sierpnia 1569 roku Rüdiger von Wedel z Drawna zobowiązał się, że powstrzyma się od wszelkich działań w puszczy, które by miały niekorzystny wpływ na jeziora i drzewa, w tym szczególnie na „drzewa miododajne”. Za wszelką cenę miał zapobiegać polowom raków w jeziorach w nocnej porze. A obcym myśliwym miał zakazać polować w okolicach Miradza i od strony Puszczy Zatomskiej. Podczas polowań zabronione było używanie strzelb (*dhugich luf*). Miał też Rüdiger von Wedel zrezygnować z budowy domów na miejscu starej, opuszczonej wsi w Miradz i wyburzyć chaty już wzniesione, ponieważ przeszkadzały zwierzynie i znajdowały się na wschód od granic ustalonego rewiru łowieckiego władcy. Przestrzegania prawa łowieckiego i umowy dopilnowywać mieli wyznaczeni przez władcę leśniczowie.

Ale plany margrabiego wobec Wedlów sięgały dalej. Odebrał część dochodów Wedlom, uposażając na nich swoich dworzan. 11 lipca 1546 roku margrabia Jan spisał swój pierwszy testament, w którym przyznał sumę dla Günthera von Kathwitz, zabezpieczoną w opłatach zbieranych w Drawnie. Potem w swoim testamencie z 29 lipca 1560 roku margrabia zmienił uposażenie Günthera von Kathwitza i przyznał po swej śmierci 100 florenów rocznie z Drawna swemu doktorowi Albrechtowi Malsaw, a po jego śmierci - Arianusowi Albinusowi. Margrabia zmarł w 1571 roku i nic nie słyhać, aby w tym względzie wypełniono lub niewypełniono jego woli. Przypuszczam jednak, że Rüdiger nie przeszkodził w wykonaniu ostatniej woli władcy. Jednak w pogrzebie margrabiego Jana w Kostrzynie 1 lutego 1571 roku nie wziął udziału. W uroczystościach uczestniczył tylko landwójt Jerzy Młodszy von Wedel. Natomiast kiedy w tym samym roku doszło do uroczystości złożenia hołdu lennego nowemu władcy, którym został Jan Jerzy von Hohenzollern, Rüdiger z Drawna pokłonił się elektorowi, a w rejestrze zapisano, że posiada Drawno z Kuzynem Jerzym na prawach „wspólnej ręki”.

Reformacja i renesans

Kiedy Rüdiger był dzieckiem, do powiatu choszczeńskiego i do Drawna dotarła reformacja. Nie wiemy kiedy dokładnie miejscowi Wedlowie i mieszkańcy Drawna przeszli na protestantyzm, ale wolno przypuszczać, że może nawet jeszcze w 1536 roku. Jednak organizacyjnie proces przemian mógł być rozciągnięty w czasie. Miejscowych pastorów źródła wspomniały dopiero w drugiej połowie XVI wieku. Wiemy więc, że pastorem w tutejszym kościele był Severinus Führer, a potem Mikołaj Lindenberg (1577-ok.1600). W Drawnie zorganizowano diakonat protestancki, o którym dowiadujemy się dopiero w 1633 roku. A ponieważ trudno uwierzyć, aby podczas wojny trzydziestoletniej zajmowano się tutaj organizowaniem struktur kościelnych. Dlatego przypuszczam, że diakonat zorganizowano w Drawnie jeszcze w drugiej połowie XVI wieku, za Rüdigera von Wedel. Przy kościele w Drawnie funkcjonowała parafia, a pastor, kantor, organista, kościelny, dzwonnik oraz szkoła z nauczycielem, podlegali patronom czyli von Wedlom. Wedlowie wspierali dalszą naukę synów miejscowych mieszczan. W czasach Rüdigera słyszymy o pierwszych studentach pochodzących z Drawna. W 1573 roku na uczelni we Frankfurcie nad Odrą pojawił się *Petrus Blisike Neowedelensis*, późniejszy (1602) pastor Barnimia. Na tej samej uczelni pojawili się Michał (w 1582), Jan (1585) oraz Elias (1590) Lindenbergowie. Z nich Jan Lindenberg w dniu 9 kwietnia 1590 roku zdał egzamin z filozofii i 30 maja otrzymał tytuł magistra w obecności elektora brandenburskiego Jana Jerzego von Hohenzollerna. Potem, 29 sierpnia 1590 roku, wygłaszał referat o duszy i częściach ciała ludzkiego. Zaś 2 stycznia 1591 roku prowadził publiczną dysputę. Byli to przodkowie znanej potem rodziny w Drawnie.

Spór z mieszczanami z Drawna

Obaj bracia - Jerzy Dzinisz i Rüdiger Wedlowie rozpoczęli zarządzanie dobrami rodzowymi jeszcze przed śmiercią ojca. W 1550 roku zobowiązali mieszczan do przewożenia drzewa z Puszczy Drawskiej do miasta i

zboża z dóbr drawieńskich na rynek do Stargardu. Zwiększyło to obciążenie mieszczan drawieńskich powinnościami na rzecz zamku w Drawnie. Potem umową z 1569 roku wprowadził Rüdiger odrabianie pańszczyzny na swoich budowach, w wymiarze jednego dnia w tygodniu. Budziło to niezadowolenie wśród poddanych, ale pomimo licznych procesów, nie udało się radzie miejskiej Drawna wyzwolić z tych powinności. Opór mieszczan Drawna przejawiał się w długotrwałym procesie sądowym oraz doprowadził do skargi mieszczan wysłanej do elektora 17 września 1587 roku. Jednak władca 3 października tego samego roku odpowiedział, aby miasto pozostało przy starych służbach wobec zamku Wedla, czyli sprzed 1569 roku. Do tego rząd nowomarchijski 7 października 1587 roku nakazał Wedlowi, aby miasto nadal wypełniało służby na starych warunkach. Rüdiger jednak nie rezygnował z wprowadzonych obciążeń, które według niego wynikały z potrzeb prowadzonej przez niego intensywnej działalności nad zagospodarowaniem puszczy i nieużytków. W tej sytuacji odesłano spór do rozstrzygnięcia na Uniwersytet w Wittenberdze. 22 września 1589 roku kanclerz i rada uniwersytecka upomniały Wedla, iż powinien dostosować się do wcześniejszych zarządzeń władcy. Pomimo tego Rüdiger trwał przy swoim. Spór przeszedł przez wszystkie instancje sądowe i ciągnął się nawet po śmierci Rüdigera. Pewne uregulowania prawne przyjęli Wedlowie dopiero 11 grudnia 1599 roku, być może ze względu na dwa wielkie pożary, które stały się przyczyną biedy mieszkańców miasta. Ale stan zatargu między radą miejską a panami na zamku trwał do 1669 roku.

Procesy w Polsce i na Pomorzu

Działalność Rüdigera doprowadzała czasem też do sporów i konfliktów z krewnymi i sąsiadami. Na terenie Rzeczypospolitej Wedlowie drawieńscy i tuczyńscy czerpali zyski z dzierżawy zamku i miasta Wielień, należących do starosty wałęckiego Andrzeja hrabiego z Górki. W 1578 roku zapisano w księgach wałęckich, że *Rüdiger Wedelski, Stanisław Tuczyński senior i Stanisław Tuczyński junior, winni 5.000 talarów Andrzejowi hrabiemu z Górki staroście wałęckiemu, gnieźnieńskiemu z dzierżaw ziemstwa wielieńskiego.*

Rüdiger I posiadał po przodkach prawa do części dóbr zamkowych Tuczna. Czasami dochodziło do sporów z krewnymi Tuczyńskimi. W 1558 roku skarżył się na Rüdigera jeden z poddanych Tuczyńskich, pochodzący ze wsi Martew pod Tucznem. Pozew do sądu przeciwko Rüdigerowi wniósł także Jerzy *Wedelski* z Mirosławca, ale ten nie stawił się na rozprawę, za co musiał wnieść odpowiednie rekompensaty finansowe. W księgach ziemskich wałęckich w 1558 roku zapisano: *Rüdiger Wedelski, dziedzic w Tucznie, płaci winę, bo nie stawił z pozwu poddanego ze wsi Martha Krzysztofa i Stanisława Tuczyńskich.*

Rüdiger utrzymał swe prawa do Tuczna. W 1577 roku został wpisany do ksiąg poborowych jako *Redinger Wedelski z miasta Tuczna*. Ale określenie Rüdigera jako pana na Tucznie (*Rüdiger von Wedel zu Tuetz*) spotkamy już w 1568 roku. Do dóbr tuczeńskich należących do Reigera należały wioski w ziemi wałęckiej, jak Strzeliny, Mielęcín, Stibowo, Martew i Lubsdorf, potwierdzone w polskich rejestrach ziemskich w 1563, 1577, 1579 i 1582 roku. Ponad to w tej okolicy na wioskach Hermansdorf i Brunkowo uposażył Reiger swoją żonę (wsp. 1577).

Wiemy ponad to, że w 1558 roku *Antoni i Rejnold Wedelscy* byli pozywani do sądu przez Czarnkowskich w sprawie naruszania ich posiadłości koło Człopy.

Potem odnotował Rüdigera Nadworny Sąd Księstwa Szczecińskiego. W 1578 roku rozpoczął się proces Rüdigera z Drawna przeciwko Wedigowi von der Osten, który przeciągnął się do roku 1586, w którym wsparł Wedla z Drawna Wilhelm von Natzmer. W 1586 roku Rüdiger pozwał z powodu zaniedbań pasterza owiec Chima Tönnicken. A w 1587 roku wyjaśniano przed sądem sporne sprawy między Wedlem a Krzysztofem von Schönningiem.

Obowiązki wojskowe

Jak każdy szlachcic w Rzeczypospolitej i Nowej Marchii, Rüdiger był zobowiązany z racji dziedzicznego posiadania dóbr ziemskich, wystawić poczet zbrojny w razie mobilizacji lub wojny. Ponieważ Rüdiger był podwójnym lennikiem, podobne obowiązki dotyczyły jego majątku i osoby w Nowej Marchii i w Królestwie Polskim.

W 1565 roku w Nowej Marchii sporządzono matrykulę dla celów wojennych i umieszczono w niej pełną listę lenników, zobowiązanych do służby wojskowej. Wspomniani tutaj zostali Wedlowie z Drawna, tj. Jerzy Młodszy w związku z posiadaniem Radęcina i Rüdiger z racji posiadania Barnimia, Jaworza, Dębska, Dominikowa, Brzezin i Płociczna. W sumie Wedlowie z Drawna wystawiali dziewięciu konnych zbrojnych jeźdźców. Obowiązki wojskowe Rüdigera wobec władcy Brandenburgii wspomniano jeszcze w 1583 roku. Wówczas Rüdiger von Wedel z Drawna wystawiał sześciu pancernych jeźdźców i wyposażył wóz przeznaczony na cele wojskowe.

Natomiast Wedlowie Tuczyńscy z dóbr posiadanych w Nowej Marchii koło Próchnowa wystawiali dwóch jeźdźców. Należy pamiętać, że ten wymiar służby wojskowej był zorganizowany podobnie jak w średniowieczu. Jeździec pancerny oznaczał też oddział wojskowy złożony zazwyczaj z czterech zbrojnych, w tym jednego w zbroi.

Posiadamy źródłowe dowody na to, że Rüdiger von Wedel nie zawsze z tego obowiązku się wywiązywał wobec Królestwa Polskiego. W 1568 roku w księgach ziemskich wałęckich odnotowano, że *Ridiger Wedelski* z posiadanych dóbr Strączno, Mielęcín, Zdbowo, *Sindermater*, Lubiesz i Machliny *nie uiścił poboru*. Podobnie nie wywiązał się z obowiązku wojskowego wobec Polski w maju 1577 roku. Nie stawianie się przed polskim sądem musiało irytować polskich sędziów. W końcu wysłano w marcu 1590 roku woźnego sądowego do Drawna, który potwierdził, iż stawienie się Wedelskiego nie było wówczas możliwe. Stosowny zapis znalazł się w księgach wałęckich:

Woźny zeznał, iż na wezwanie Rudigera Wedelskiego de Wedle był w czwartek po św. Macieju (teraz wtorek przed św. Grzegorzem 1590) w jego rezydencji w mieście Wedle i stwierdził jego obłożną chorobę, uniemożliwiającą jechanie gdziekolwiek.

Rüdiger I Wedelski był ciężko chory. Zmarł 25 stycznia 1592 roku. Został pochowany w krypcie rodowej w kościele parafialnym w Drawnie.

Odszedł przedstawiciel rodu von Wedel, który szczególnie angażował się we wszystko, co służyło wzmocnieniu rodu i rozwojowi gospodarczemu jego posiadłości. Jego życie przypadło w przeciwieństwie do jego przodków, na czasy spokoju i rozwoju. Znakomicie wykorzystał ten czas. W jego posiadłościach i w puszczy, tętniło życie. Poddani uprawiali pola, karczowali puszcę, wypasali bydło. Wedel budował folwarki, owczarnie, młyny i karczmy. Korzystał z uprawnień myśliwskich, łowisk rybnych i zbierał miód. Szczególnie znany był z działalności kolonizacyjnej w puszczy, a którą opisuję osobno. Rozwinął osadniczo okolice Drawna i zbudował fundamenty pod wzrost znaczenia swoich synów.

Rodzina

Żona Rüdigera Jadwiga von der Goltz, córka Jana (Hansa) von der Goltza z Korytowa i Rakowa oraz Hipolity von Wolden (†1593) została wspomniana po raz pierwszy 28 sierpnia 1569 roku. Dokładna data ślubu nie jest znana. Wydaje się, że doszło do niego wkrótce po objęciu dóbr rodowych przez Rüdigera, może nawet zaraz po śmierci starszego brata, co datowałbym na rok około 1559. Rüdiger i Jadwiga doczekali się kilkorga dzieci, które moim zdaniem mogły przychodzić na świat od 1560 roku.

Za najstarszą córkę uważa się **Ewę von Wedel** żonę Baltazara von Pfuel. **Ilse von Wedel** została żoną Vivigentza von Waldowa z Pełczyc, Równa i Żydowa (†1582). **Ewa von Wedel** (†1597) została żoną Stefana von Wedel z Recza. Natomiast starsza córka **Maria von Wedel** (*ok. 1567, wsp.1584-1602) jeszcze za życia Rüdigera została wydana za mąż za Macieja Puttkamera. Poza znanymi nam dwiema córkami, Rüdiger I miał czterech synów, czego dowodzi zapis w księgach ziemskich poznańskich: *Hass, Jerzy, Joachim i Ernest (generosi Hass, Georgius, Joachimus et Hernestus Wedelsczy, olim generosi Rudigeri Wedelski filii et successores legitimi)*, którzy 25 kwietnia 1594 roku pozywali przed sąd swych lenników ze wsi Strzalin koło Tuczna. Kolejność wymienionych braci mogłaby dowodzić ich miejscu w rodzeństwie, ale zapisy w tym względzie nieco się różnią. Za drugim razem wspomniano braci w kolejności: Jerzy, Ernest, Hasso i Joachim Wedelscy (*Georgii, Ernestii, Hass et Joachimi Wedelski*).

Jerzy Starszy von Wedel (*ok.1570-†po1619) ożeniony 21 lutego 1602 roku z Zofią Magdaleną von Wedel z Krępcewa. W latach 1593-1618 pan Drawna i Tuczna oraz wiosek: Rościno, Brzeziny, Święciechów i Nowa Studnica. **Ernest Ludwik Wedelski** (*ok.1573-†p.1613) w latach 1592-1594 jako polski oficer walczył na Węgrzech z Turkami.

Hasso von Wedel (*ok.1575-† przed 1620). W latach 1593-1609 posiadał część Tuczna i Drawna z folwarkiem Chomętowo (*Schlossgut*) i wioskami: Dębsko, Ostrowiec, Niemieńsko i Prusinowo. Ożenił się w 1594 roku z Ewą von Waldow z Pełczyc (*1578-†1.01.1605). **Joachim Starszy von Wedel** (*ok.1578 - †po 1627) z żoną (od 1619) Ilse von Wedel z Recza, pan na części Drawna z folwarkiem *Brückgut* oraz wioskami: Niemieńsko, Barnimie, Korytnica, Sitno i *Ridigersdorf*, dyrektor powiatu choszczeńskiego.

Cały zgromadzony przez Rüdigera majątek został w 1593 roku podzielony przez jego synów Hassona, Jerzego i Joachima. Gdy w 1594 roku powrócił z Węgier Ernest Ludwik, wydzielono dla niego osobną część, która obejmowała położone na wschód od Drawy włości ojca. W latach 1592-1609 został wraz z żoną Urszulą von Blanckenburg z Mirosławca wspomniany jako właściciel części Tuczna, Strzalin, Zdbowa, *Condorf, Lubsdorf, Laatzig*, Martwi, Mielęcina i *Knakendorf*. Grzegorz Jacek Brzustowicz

MEDENICE

Swego czasu dr G.J. Brzustowicz napisał; "Osadnicy często osiedlali się większymi grupami albo nawet miejscowościami. Pięknego przykładu dostarcza wieś Suliszewo. Została ona w czerwcu 1945 zarezerwowana dla osadników z Medenic. Do 7 listopada 1945 roku Medenice zasiedliły prawie całe Suliszewo". Natomiast proboszcz drawieński ksiądz Stachowiak charakteryzując w kronice swoich parafian przełomu lat 40 i 50tych napisał, że Drawno przeważnie ma wiernych z diecezji wileńskiej z Derewna, stąd było wiele nieporozumień metrykalnych... obok Suliszewa także Dominikowo i Żółwino mają ludność z parafii Medenice (diec. przemyska). W jednej z publikacji wymieniono także Konotop. .



Medenice rys. historyczny

Medenice w II RP znajdowały się w powiecie drohobyckim w woj. lwowskim, nad rzekami Tyśmienica i Letnianka. Od 1 sierpnia 1934 r. były siedzibą gminy. Dziś jest to osiedle miejskie liczące ponad 3000 mieszkańców. Za rok założenia miejscowości przyjmuje się 1395. Medenice należały do księstwa halicko-wołyńskiego, w połowie XIV wieku stały się częścią dóbr samborskich w ziemi przemyskiej. Odnotowano, że przebywał tu król Polski Władysław Jagiełło a jego żona Jadwiga ufundowała tu pierwszą drewnianą świątynię, najprawdopodobniej była to cerkiew.

W Medenicach przebywali krótko Wężykowie, Jak ustalił dr G.J. Brzustowicz: Stanisław III (Małdzryk) Wężyk (1460-†1523) z Chodywaniec, Owni, Chrebiony, Horyczki, z Medenic od 1508 roku, podstar. samborski 1497-1499, podstar. lwowski 1481-1491, wojski 1481-1523, starosta drohobycki i medenicki od 1508. Podobno zmarł bezpotomnie. To przedstawiciel jednej z zamożniejszych linii Wężyków. Powstanie miejscowej parafii rzymsko-katolickiej datowane jest na połowę XVI w, wiadomo, że w 1550 r. wspierał ją finansowo król Zygmunt August. W 1689 r. przy wsparciu Jana III Sobieskiego wybudowano nowy kościół konsekrowany w 1702 r. remontowany w 1750 r. W 1644 wybudowano drewnianą cerkiew św. Paraskewy, odnowiona została w 1820 r. Stojąca obok dzwonnica została zbudowana w XVII wieku. Pod koniec tego wieku powstał młyn i browar. W latach 1816 - 1824 wybudowany został katolicki kościół murowany pw. Trójcy Przenajświętszej, który w 1858 r. konsekrował ordynariusz przemyski ks. bp Franciszek Ksawery Wierzchlejski (1803 - 1884). Późniejszy arcybiskup i metropolita lwowski. Wnętrze kościoła pomalowano w 1863 r. W 1871 r. został odrestaurowany. W 1913 r. otrzymał nową posadzkę ze sztucznego kamienia. Podczas Wielkiej Wojny 1914 - 1918 został uszkodzony, remont przeprowadzono dopiero w 1939 r. Ponownie uszkodzony został w 1944 r. Po wojnie kościół zamknięto, a wieżę rozebrano. W 1989 r. został zwrócony wiernym, a w 1991 r. rozpoczęło się odrodzenie obiektu i przyległej do niego parafii. Kościół został odrestaurowany według projektu M. Kotiwa. W 1909 powstał tu kompleks szpitalny, działał browar. Medenice słyną z źródeł bardzo dobrej wody. Wykorzystali

to bracia Józef i Maurycy Kolischerowie, ok. 1701 r. zorganizowali tu produkcję piwa i wody gazowanej. Swoje produkty eksportowali na całe Austro – Węgry.

Browar Józef Kolischer (1701) 1878-1896

Browar Dr Henryk Kolischer, Hermann Kolischer i S-ka 1896-1913

Browar Dr Henryk Kolischer 1913-1914

Browar M.Kolischer 1914-1926

Zarząd Dóbr i Browaru, wł. Dr Henryk Kolischer 1926-1930

Browar i Zarząd Dóbr S-rów Dr H.Kolischera 1930-1936

Browar Dr H.Kolischer, dz.Mieczysław Ostersetzer 1936-1937

W latach 30-tych był to Browar Zarządu Dóbr Spadkobierców doktora Henryka Kolischera w Medenicach. Warzyli kilka rodzajów piwa, między innymi Piwo Pełne Prazdrój i nawet mocnego Bocka. Zakład był mały, ale przedstawicielstwa i składy posiadał w Turce, Boryslawiu, Chodorowie, Rozniatowie, Rudkach, Samborze oraz Drohobyczu. W browarze pracowali głównie Polacy. Piwo warzono tu jeszcze w czasach ZSRR. Dziś jest to już historia. Po inwazji Niemców na ZSRR w Medelnicach utworzono getto dla miejscowych Żydów, po przewiezieniu do Drohobycza zostali oni 8 sierpnia 1942 r. wraz z innymi wywiezieni do Bełżca (2700–5000 osób). Nieliczni trafili do obozów koncentracyjnych tak, jak urodzony 25 maja 1909 r. w Medenicach żydowski dziennikarz Paweł Loew, który przeszedł obozy Płaszów, Natzweiler, Neckaretz, Dachau.

Sprawiedliwy poprzednik

Ks. Jan Patryk 1898 – 1967 był synem Józefa i Marii z d. Koziar. Święcenia kapłańskie przyjął w 1923 r. od 1934 do 1941 r. był proboszczem w Medenicach. W tym czasie w Medenicach lekarzem był dr Meir Eisenberg, który był żydowskiego pochodzenia. Lekarz i ksiądz zaprzyjaźnili się. Podczas okupacji Patryk znalazł się w rodzinnej wsi Lipinki w powiecie gorlickim a Eisenberg deportowany został wraz z rodziną do getta w Drohobyczu. W 1942 roku, po utracie żony podczas „akcji”, Eisenberg chcąc ocalić 15-letnią córkę Judytę. Zwrócił się do księdza o pomoc. Patryk wziął dziewczynkę do siebie, załatwił dla niej „aryjskie” dokumenty. Judyta stała się członkiem jego rodziny, a siostra Patryka, Barbara, troszczyła się o nią jak o własną siostrę. Po wojnie, kiedy Patryk ustalił, że ojciec dziewczynki Meir Eisenberg, nie żyje, zatrzymał Judytę i umożliwił jej dalszą naukę w miejscowej szkole średniej. Po roku, odnalazła się ciotka dziewczynki, której Judytę przekazano. Dziewczyna wyemigrowała do Izraela i przez wiele lat utrzymywała z księdzem i jego siostrą kontakt. 4 września 1979 r. Instytut Yad Vashem nadał pośmiertnie księdzu Janowi Patrykowi tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. 4 września 1991 r. tytuł ten otrzymała także Barbara Patryk.

Wojenny proboszcz

Ks. Stanisław Klatka Urodził się 25 grudnia 1902 r. w Łęgu, przysiółku wsi Odrzykoń w pow. krośnieńskim, jako syn Franciszka i Anny z d. Lech (Łach ?) . Ojciec gospodarzył na małym gospodarstwie, był dwukrotnie żonaty. Rodzina była wielodzietna dlatego przyszły ksiądz dorabiał jako kowal i „nafciarz”. Uczył się w szkole ludowej w Krośnie. To, że pracował w rafinerii i uczył się w Krośnie stworzyło legendę, że był starszym kolegą stojącego wiele lat na czele PZPR Władysława Gomółki. W latach 1916 – 1924 uczył się w gimnazjum klasycznym w Jaśle. Maturę zdał w 1924 r. po czym rok studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, w 1925 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. Święcenia kapłańskie otrzymał 22 czerwca 1930 r. w Przemyślu z rąk bp Anatola Nowaka . Posługę duszpasterską pełnił jako wikariusz w kilku parafiach. 31 lipca 1937 r. opuścił diecezję przemyską, lecz nadal był wikariuszem w kilku parafiach w tym od 18 lipca 1939 r. (wg innych źródeł od 14 września 1939 r. lub w 1938 r.) w Parafii pw. Trójcy Przenajświętszej w Medenicach. Wkrótce wybuchła wojna, do jego parafii wkroczyła Armia Czerwoną Po napaści Niemiec na Związek Radziecki został w 1941 proboszczem. O mało nie zostałby ofiarą nacjonalistów ukraińskich, przez 6 dni ukrywał się przed nimi w trumnie. Potem konflikt został załagodzony. Pomagał będącym w potrzebie, także Żydom, którym po ochrzczeniu wystawił stosowne dokumenty. W 1944 r. do Medenic wkroczyła ACz. Część parafian zmobilizowano do ludowego Wojska Polskiego i wysłano ich na front.

Trzej żołnierze

Suliszewo przez krótki okres funkcjonowało jako Sierżantowo, gdyż gro miejscowych mężczyzn było zdemobilizowanymi żołnierzami z 2 Armii Wojska Polskiego i część z nich jak podaje Elżbieta Lipińska „wysłała z wojska w stopniu sierżanta”. Były i wyjątki np. we wsi zamieszkał z swoją włoską żoną, uczestnik walk spod Monte Cassino **Marian Sieradzki**.

Żołnierz pierwszy - Suliszewo. Jednym z suliszewskich parafian o medenickim rodowodzie był urodzony 20 maja 1926 r. kawaler Krzyża Orderu Virtuti Militari i Krzyża Walecznych **Edward Junak**. W dniu 16 lipca 1944 r. powołany został do Wojska Polskiego zwanego ludowym, 8 grudnia 1944 r. ukończył w stopniu kaprała szkołę podoficerską w Rzeszowie 15 grudnia 1944 został dowódcą drużyny 8 kompanii 14 pp. 22 grudnia 1944 r. wyruszył na front. 16 – 16 stycznia 1945 r. brał udział w walkach o Warszawę potem był Złotów, Nadarzyce, Wałcz, Wierzchowo. Jak widać walczył o przełamanie Wału Pomorskiego. 2 marca 1945 r. został ciężko ranny. Mimo leczenia nie powrócił w pełni do zdrowia. 24 grudnia 1945 roku został zwolniony do rezerwy jako inwalida wojenny I grupy. Zamieszkał w Suliszewie. Od stycznia 1955 roku pracował w Gromadzkiej Radzie Narodowej. Od czerwca 1966 do 1988 roku był sołtysiem. Od 1946 roku był członkiem Oddziału Związku Inwalidów Wojennych RP w Choszczynie. W latach 1976-1984 był przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Oddziału. W latach 1969-2000 był prezesem OSP w Suliszewie. Był członkiem Klubu Żołnierzy Frontowych przy 6 Brygadzie Powietrznodesantowej w Krakowie. Zmarł 19 października 2012 w Suliszewie.

Żołnierz drugi - Trzebiatkowa pow. Bytów. **Bronisław Rafałat** (Rafalond) .Podporucznik w stanie spoczynku. Urodził się 15 października 1924 r. w m. Letnia w gminie Medenice, w wielodzietnej rodzinie rolnika Romana i Franciszki z.d. Rafaład. Ojciec w Wielkiej Wojnie był austro – węgierskim żołnierzem. Po wejściu Armii Czerwonej uniknął w 1941 r. wywózki na Sybir. W okresie okupacji niemieckiej Bogusław został jako 16-latek skierowany do pracy przymusowej do Borysławia. Trafił do brygady budowlanej. Był świadkiem holokaustu w tym regionie. W 1944 r. został zmobilizowany do 2 Armii WP. Szkolenie podstawowe przeszedł w Rzeszowie. Został łącznościowcem. Skierowany na front brał udział w forsowaniu Nysy Łużyckiej 16 kwietnia 1945 r. Walczył w słynnej bitwie pod Budziszynem. Za walki w Łużycach otrzymał Krzyż Walecznych. W 1946 roku został zdemobilizowany w stopniu plutonowego. W międzyczasie ojciec z rodziną osiedlił się w Trzebiatkowej i objął 15-hektarowe gospodarstwo, tam też był żołnierz zamieszkał Był przewodniczącym Gromadzkiej Rady Narodowej w Trzebiatkowej. Zmarł 14 października 2016 r.

Żołnierz trzeci – Barnimie

Wojciech Garbicz (13.03.1912 - 27.09.1997) w m. Medenice w rodzinie Stanisława i Katarzyny. Ukończył szkołę podstawową. 14 kwietnia 1935 został powołany do odbycia służby wojskowej w 38 Pułku Piechoty Strzelców Lwowskich (d-ca ppłk Kazimierz Tadeusz Majewski) w Przemyślu. Przysięgę złożył 14.12.1935. W pułku służył do 9 marca 1936, po czym został przeniesiony do rezerwy. W wojnie 1939 uczestniczył od 4 września. Ponownie zmobilizowany w 1944 trafił do 2 kompanii 1 batalionu 7 pułku piechoty (później od 6 maja 1945 „kołobrzesci”). Pułkiem dowodził ppłk Stanisław Russijan. 29 kwietnia 1945 został ranny nad rz. Elbą w rejonie Friesack. W szpitalu przebywał dwa miesiące. 20 listopada 1945 został kapralem. Do cywila zwolniony został 24 listopada 1945. Po wojnie zamieszkał w m. Barnimie. Odznaczony był: Odznaką Grunwaldzką, Medalem Za Warszawę 1939-1945, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Medalem za Odrę, Nysę, Bałtyk, Za Udział w Walkach o Berlin, Brązowym Medalem Zasłużonym na Polu Chwały, Odznaką Weterana Walk o Niepodległość.

Po repatriacji

W 1945 rozpoczęła się repatriacja w wyniku której część ludności trafiła na Dolny Śląsk, inni do Bytowa a jeszcze inni do Suliszewa (choć pierwotnie mieli być osiedleni nad Odrą). Ks. Klatka z nakazu nowych władz zakończył funkcjonowanie parafii i po załadowaniu mienia na wagony jako jeden z ostatnich kapłanów tego regionu wraz z pozostałymi zdecydowanymi na przesiedlenie parafianami 1 października 1945 r. opuścił Medenice. Kościół po rozebraniu wieży przeznaczony został na inne cele. Transport w którym jechał proboszcz miał mieć 60 wagonów towarowych (?). Dokuczała nie tylko jazda w tzw bydlęcych wagonach ale także niewłaściwa organizacja planowanego rozmieszczenia przybywającej na Ziemię Zachodnie ludności. Transport z księdzem też kluczył i 8 listopada 1945 r. dojechał do Bytowa. Podczas ustalania w PUR problemów osadniczych dla repatriantów z Medenic (byli wśród nich rodziny Sierakowie, Garbiczne lub Garbiacze, Gąsiewiczze, Lewandowscy, Szwabowicze, Kowalowie, Woźniakowie

Rafalondowie) wagon księdza został opróżniony przez autochtonów z Niezabyszewa, którzy chcieli kapłana zatrzymać w parafii gdyż etatowy proboszcz ks. Franciszka Szynkowski został 10 marca 1945 r rozstrzelany przez Rosjan. Rozpoczęły się formalne przedsięwzięcia w ramach prawa kanonicznego. Ostatecznie ks. Klatka zamiast iść na urlop został 2 grudnia 1945 r. wyznaczony został przez administratora apostolskiego ks. dr. Edmunda Nowickiego na administratora parafii (wikariuszem ekonomem) w Ugoszczy. 7 grudnia 1945 r. trafił do Niezabyszewa, 19 marca 1946 został dziekanem dekanatu bytowskiego. Suliszewo od 1945 r. należało do parafii w Drawnie (dziś jest w dekanacie Drawno) , miejscowy posiadający wieżę kościół parafialny wybudowany został z kamienia w stylu gotyckim na przełomie XV/ XVI w.

Nieprzypadkowo po wojnie został powierzony opiece Świętej Trójcy, gdyż faktycznie patronat świątyni w Medenicach jest ten sam. To nie koniec zbieżności losów, w 1965 r. kościół w Suliszewie został zniszczony przez pożar, ale już w 1966 r. staraniem proboszcza i parafian został odbudowany. Jak wiemy kościół w Medenicach odbudowywany był dwa razy. W uroczystość św. Teresy 15 października 1957 r. ks. bp Teodor Bensch utworzył w Suliszewie samodzielną parafię pw. Świętej Trójcy, w jej skład weszły miejscowości wyłączone z parafii Drawno, Recz i Choszczno, która oddała Rzecko Tym samym Suliszewo, Kiełpino, Krzowiec zostały od Drawna odłączone.

Kołki pierwotnie przyłączono do parafii Zieleniewo, ponownym dekretem zostały przyłączone do Suliszewa. Pierwszym proboszczem nowej parafii został 25 października 1957 r. ksiądz Kazimierz Kołwzan. (późniejszy kanonik honorowy Kamińskiej Kapituły Kolegiackiej) urodził się 02 lutego 1927 r. w leżącej ok 2 km od Turgieli wsi Osinówka w powiecie wileńsko – trockim w województwie wileńskim. Był jednym z dziesięciorga dzieci Stanisława i Hieronimy Kołwzanów .Ochrzczony został 17 lutego 1927 r. w kościele pw. Matki Bożej Szkaplerznej w miasteczku Gudagaj (znane również jako Gudohaje) . W okresie chłopięcym był ministrantem. Szkołę powszechną ukończył w Oszmianie. Po wojnie przybył do Sulęcina , gdzie ukończył szkołę średnią, następnie rozpoczął studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Gorzowie Wielkopolskim. Święcenia kapłańskie otrzymał w katedrze gorzowskiej 29 czerwca 1954 r. z rąk bp. Herberta Bednorza. Pierwszą jego placówką była parafia pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Nowogardzie (sierpień 1954 – lipiec 1957) gdzie został wikariuszem, później był krótko wikariuszem w Drawnie w parafii MB Nieustającej Pomocy (15.07.57 -25.10.57) stąd faktycznie uciekł z Drawna do Suliszewa gdzie był kościół filialny. Proboszczem w Suliszewie był do 24 sierpnia 2004 r. czyli łącznie 47 lat. W tym czasie odbudował z ruin kościoły :w Lubieniowie (dziś w parafia Brzeziny) i Chełpie (dziś w parafia Korytowo), od podstaw wybudował kościół w Pamięcinie. Ostatnie lata swojego życia spędził jako rezydent w Suliszewie ciesząc się wielkim szacunkiem parafian. Zmarł w nocy z 31 marca na 1 kwietnia 2007 r. Wychował cały zastęp kapłanów .

Jeden z nich pochodzący z Żeliszewa ks. prof. dr hab. Henryk Wejman został biskupem pomocniczym archidiecezji szczecińsko – kamińskiej. Ks. Kołwzan podkreślał, że mimo ,że pochodzi z Wileńszczyzny czuje głęboką jedność duchową z Medenicami, także w kontaktach z parafianami wyczuwało się ich poczucie integracji z tą miejscowością. Doszło do tego, że w powiecie choszczeńskim Suliszewo postrzegano niemal jako kolonię Medelnc, dlatego rodzi się pytanie czy do Suliszewa dotarło przywiezione z Medenic mienie kościelne lub jego część z wagonu, który z ks.Klatka dotarł do Bytowa a stąd do Niezabyszewa ? Czy w ogóle ks. Klaka zdawał sobie sprawę z lokalnego kresowego patriotyzmu jaki tkwił w suliszewskiej parafii, co było także zasługą ks. Kołwzana. Zarówno on jak i ks. Klatka zwany „ks Dziejko” (od panie Dziejku) nie tylko ze względu na zasługi duszpasterskie, ale także ze względu na osobowość i sposób bycia są legendarni w swoich parafiach. Ks. Klatka na początku sierpnia 1970 r. został zwolniony z zajmowanych stanowisk. Powodem był pogarszający się stan zdrowia. Zamieszkał u swego siostrzeńca Józefa Godzika w rodzinnym Odrzykoniu. Zmarł nagle 4 grudnia 1971 r. podczas odpustu w Bytowie. Mimo zabiegów pochowania go w Niezabyszewie na życzenie rodziny spoczął obok swojej matki w Odrzykoniu.

Komu bije dzwon

Gerard Prondziński, jeden z biografów księdza Klatka napisał, że z Medenic ksiądz „zabrał ze sobą nie tylko własny dobytek, lecz również wyposażenie kościoła, w tym dzwon, który do dziś służy niezabyszewskiej parafii”. Dzwony na terenie tej parafii są tylko w Niezabyszewie i w Rekowie niestety trudno im przypisać medenicki rodowód. Dziś historycy kwestionują przywiezienie dzwonu, uznają, że piękne życiorysy rodzą piękne legendy. Przy czym w wielu opowieściach autochtonów „dźwięk tego dzwonu słychać nadal”. Czy na pewno ów dzwon to legenda ? Ksiądz Klatka po przybyciu do Niezabyszewa wystosował kilka pism w tym jedną do swojej zwierzchniej kurii biskupiej w Przemyślu.

Poinformował w nim o swoich losie i o mieniu kościelnym jakie przywiózł. W odpowiedzi polecono mu by majątkiem tym się opiekował bo, jest on własnością diecezji przemyskiej. Wiadomo, że w wagonie z mieniem kościelnym były ornaty i chorągwie, ale trudno jest przyjąć, że Gerard Prądziński dzwon wymyślił. W 2020 roku ukazała się nakładem Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie książka „Te Deum laudamus” , jej redaktorem jest Maciej Kwaśkiewicz. Wśród licznych zdjęć w niej zamieszczonych uwagę zwracają umieszczone na stronie 187 dwa zdjęcia o numerach 193 i 196 przedstawiają one wiszący w kościele w Sominach (gmina Studzienice pow. Bytów) dzwon, który w książce został nazwany jako „dzwon wschodni widok współczesny”.

Ponieważ napis na dzwonie jest wykonany cyrylicą, dlatego pierwsza myśl jaka się nasuwa to ta, iż został on przywieziony podczas Akcji Wisła. Jest to zasadne gdyż, znane są prawosławne obiekty religijne np. w Wałczu i Barlinku, które mają wyposażenie przywiezione przez parafian deportowanych ze wschodnich terenów na ziemie zachodnie. Dociekania w tej sprawie nie potwierdziły (ale nie wykluczyły) tego przypuszczenia. Sominy wchodzi w skład parafii w Ugoszczy tak też było w 1945 r. Wiadomo, że ks. Klatka nim trafił do Niezabyszewa został wikariuszem w Ugoszczy. Czy mógł powiesić dzwon , który przywiózł z Medenic w Sominach? Oczywiście ,że mógł. A cyrylica na nim –jak ją wyjaśnić ? Ponieważ Medenice były także ośrodkiem chrześcijaństwa wschodniego możliwe, że dzwon z cyrylicą z jednej z poprzednich świątyń znalazł się w łańciskiej świątyni. Nie można też wykluczyć, że został ufundowany z okazji budowy nowego kościoła przez miejscową społeczność grekokatolicką. Taka jest teoria autora, można w nią wierzyć albo nie. W tym samym kościele znajduje się monstrancja także nazwana wschodnią. Mówi się ,że pochodzi z Mołdawii. To też nie wyklucza jej medenickiego pochodzenia, zwłaszcza ,że opiekunem kościoła w Medenicach był Jan III Sobieski, który „za często” przebywał w Mołdawii. 19 marca 1946 r. ksiądz Klatka został dziekanem lęborskim a po jego podziale w 1949 r. został dziekanem wyodrębnionego dekanatu bytowskiego. Można także domniemywać ,że dzwon z Medenic i część mienia trafiła do Suliszewa, niestety nie można tego potwierdzić, gdyż wspomniany pożar strawił dokumentację, stopił tamtejszy dzwon a reszta mienia kościoła spłonęła.

Andrzej Szutowicz

(Josef von Rymon Lipinski) <https://www.niezabyszewo.com/kopie-ks-szynkowski>

https://pl.wikipedia.org/wiki/Edward_Junak <https://www.rkc.in.ua/index.php?&m=k&f=alvlv&p=lvdmept&l=p&n=6>

<https://www.facebook.com/media/set/?set=a.1221667554617186.1073742101.195109053939713&type=3>

<https://teatrnn.pl/ar/medenice-akcja-reinhardt/>

<http://mapapamieci.pl/historie/rodzestwo-patryk/>

<https://kurierbytowski.com.pl/artykul/z-niesmiertelnikiem-w-butelecze-cz-1/659671>

https://www.geni.com/photo/view/600000076494798038?album_type=photos_of_me&photo_id=6000000112962861920

ROKOSSOWSKI

W maju 1950 przeprowadzono ćwiczenie – grę decyzyjną (zespół ćwiczeń) dotyczące organizacji i prowadzenia operacji Frontu Nadmorskiego zwanego także „Polskim”¹. Jak zauważył dr. Daniel Koreś w artykule Front Polski w Wydarzyło się w XX w. (pamiec.pl), było ono najważniejszym i największym z tego typu szkoleń, jakie w ogóle przeprowadzono w ludowym Wojsku Polskim. Wypracowane wówczas założenia operacyjne w ogólnym zarysie obowiązywały ponad trzydzieści lat. Kierownikiem tych „manewrów” był marsz. Konstanty Rokossowski a w rolę dowódcy frontu wcielił się szef Głównego Inspektoratu Wyszkozenia Bojowego WP gen. broni Stanisław Popławski. Obaj wywodzili się z Armii Czerwonej podobnie jak dowódcy ćwiczących armii, czyli : dowódca IV Śląskiego Okręgu Wojskowego gen. dyw. Wsiewołod Strażewski, dowódca II Pomorskiego Okręgu Wojskowego gen. dyw. Bolesław Półturzycki i dowódca Wojsk Lotniczych gen. bryg. Aleksander Romeyko. Zgodnie z założeniami ćwiczenia wojska frontu miały wyjściowo

liczyć ok 300 tys. i mogły ulegać zwiększaniu (w czasach Gierka Front Polski miał liczyć ok. 600 tys. na 900 tys. zmobilizowanych). W ćwiczeniu tym założono, że po odparciu ataku nieprzyjaciela na środkowym wybrzeżu, nastąpić miała operacja zaczepna , której celem miało być zniszczenie tzw „Grupy Hamburskiej” i wyjście na rubież Kanału Kilońskiego oraz po opanowaniu południowej części Półwyspu Jutlandzkiego, całej Danii, w 21 dniu od rozpoczęcia operacji z rejonu Schwerin- Wismar, przy tempie 20 – 23 km / dobą miano zdobyć Kopenhagę. Równolegle w współdziałaniu z radziecką Flotą Bałtycką miała się rozwijać operacja desantowa w celu opanowania wyspy Bornholm². Według opowieści byłych żołnierzy 41 batalionu saperów marszałek Rokossowski miał podczas tych ćwiczeń przebywać w Drawnie i obserwować ładowanie – rozładowanie wojsk na rampie drawieńskiej stacji kolejowej, skąd udał się do Choszczna.

¹ https://pl.wikipedia.org/wiki/Ludowe_Wojsko_Polskie

² <https://www.polska1918-89.pl/pdf/front-polski-,2159.pdf>

Odkrycie

Nie tak dawno prasa podała, że w Białoruskim Narodowym Archiwum Historycznym natrafiono w cerkiewnej księdze metrycznej na widniejący pod datą 3 (15) września 1989 zapis wskazujący, iż w rodzinie szlachcica wyznania rzymskokatolickiego Ksawiera Wikentiewicza Rokosowskiego (Ksawerego Wojciecha) i jego żony Antoniny Iwanownej (z.d. Owsianikow) wyznającej prawosławie urodził się syn Konstanty, który następnego dnia został ochrzczony w kościele Świętej Trójcy w Telechanach³. Miejscowość ta była wówczas częścią obwodu pińskiego w guberni mińskiej i po pokoju w Rydze do 1939 r. przynależała do Polski. Dziś należy do białoruskiego obwodu brzeskiego. Podchwyciwszy to odkrycie niektóre portale genealogiczne zaczęły zmieniać dotychczasową oficjalną datę urodzin 21 grudnia 1896 r. na nowo odkrytą⁴. Tymczasem należy się zgodzić z prawnuczka marszałka Ariadną Rokossowską, że nie wiadomo czy ów Konstanty to słynny waskowy.

Kwestie wyznaniowe

Odnaleziony zapis wyjaśnia, że rodzina była mieszana wyznaniowo. W takich rodzinach dzieci albo przejmowały jedno wyznanie. Tak było w przypadku rodzeństwa Romualda Szutowicza, którego matka Weronika z.d. Juszkiewicz była wyznania prawosławnego lecz dzieci ochrzczone zostały w kościele katolickim w Smorgoniach, gdyż ich ojciec Franciszek był katolikiem. Odmiennie było w rodzinie Łuczeńczyków z Ludwina gdzie ze względu na katolicką matkę córki były wyznania katolickiego a chłopcy tak jak ich ojciec prawosławnego, natomiast w rodzinie Stanisława Dziadko z Majdanu Królewieckiego koło Lubartowa córki ze względu na prawosławną matkę były chrzczone w cerkwi . Podobna sytuacja mogła być w rodzinie Rokossowskich, w której mogło dojść do ustalenia, że chłopcy mieli być wyznania ojca, a córki matki, o czym może świadczyć ochrzczenie w cerkwi młodszej siostry marszałka Heleny*. Zapewne także starsza od niej o cztery lata Maria również była prawosławną. Nie jest prawdą, że w mieszanych małżeństwach obowiązywał nakaz przyjmowania przez wszystkie dzieci prawosławia. Oczywiście naciski za takim rozwiązaniem były zwłaszcza gdy rodzic był państwowym urzędnikiem. Odnaleziony w cerkiewnej księdze zapis o narodzinach Konstantego Rokossowskiego nie oznacza, że był on prawosławnym, a świadczy jedynie o tym, że ewidencja ludności rodzinnej miejscowości matki w Telechanach (biał. Целяханы) była prowadzona w tej księdze. Ponieważ, jak odnotowano chrzest dziecka odbył się w miejscowym kościele katolickim to, jest to najlepszy dowód , że rodzice zdecydowali wychować chłopca w tej wierze. Wspomniany kościół katolicki istnieje w tej miejscowości do dziś.

O dodawaniu i ujmowaniu lat

Czy zatem marszałek odmłodził się, aż o siedem lat? Praktyki zmian metryk urodzenia w rodzinach kresowych nie były tak rzadkie. Wystarczy ponownie wspomnieć Romualda Szutowicza , który faktycznie urodził się w 1935 a w metryce miał 1932 r. I ten rok pojawił się dopiero na jego nagrobku. Zmiana podyktowana była uniknięciem przymusu pracy w kopalniach Dombasu. Inni zmieniali metryki by uniknąć służby w Armii Czerwonej. Było to jak można przypuszczać zjawisko powszechne, gdyż nawet w małym Drawnie ówczesny proboszcz ks. Stachowiak zauważył pisząc w kronice : Parafianie pochodzą z różnych stron: Drawno przeważnie ma wiernych z Diecezji Wileńskiej z Derewna, stąd wiele nieporozumień metrykalnych... Spośród odmłodzonych lub postarzałych mieszkańców Bytowa nikt nie zmienił dnia swoich urodzin. Dlaczego miał to zrobić marszałek? Jaki miał w tym cel? Generalnie, osoby odmłodzone straciły, gdyż w stosunku do wieku biologicznego poszły później na emeryturę a osoby sztucznie postarzałe zyskały bo, mogły dożyć świadczeń socjalnych z racji wieku. Rokossowski zawsze obchodził urodziny w grudniu i jak można wywnioskować ze słów prawnuczki było to jego święto. Jako potwierdzenie, że rok urodzin został zmieniony podaje się przykład z dokumentów wojskowych w których raz widnieje, że urodził się w 1896 r. a drugi raz, że w 1894 r. czyli jakby został „postarzały”. Akurat taka zmiana ma sens, gdyż Rokossowski w chwili wstąpienia ochotniczo do armii mógłby do niej nie zostać przyjęty. Będąc urodzonym w 1894 r. można było uniknąć takich problemów, a gdyby urodził się w 1889 r. armia sama upominałaby się o niego, gdyż do armii powoływano od 21 roku życia. Tak się jednak nie stało, został ochotnikiem jako mieszczanin gminy Komorowo.

³ <https://rg.ru/2021/05/05/beloruskie-arhivisty-otkryli-mesto-rozhdeniia-marshala-rokossovskogo.html>

⁴ <https://www.geni.com/people/marsza%C5%82ek-Konstanty-Rokossowski/6000000017506484439>

Nieco inny pogląd na rok urodzenia marszałka ma autor jego biografii Boris Sokołow. Przedstawia on wywód udowadniający, że Konstanty Rokossowski urodził się w 1894 r. Jako dowód wskazuje na zdjęcie z pogrzebu siostry marszałka Heleny w dn. 24 lipca 1982 r. „na którym oparta przy trumnie tabliczka nagrobna ma napis ...żyła lat 86. Ponadto jak twierdzi na nagrobku miała być wpisana data urodzin 18 VIII 1896 r, także ta data miała widnieć w bazie komputerowej cmentarza co miał stwierdzić znajomy autora. W związku z tym według Sokołowa marszałek nie mógł się urodzić w tym samym roku co siostra, a Helena zawsze podkreślała, że jest od niego młodsza to autor wyciąga wniosek, że Konstanty Rokossowski urodził się 8 grudnia 1894 r. wg kalendarza Juliańskiego czyli 20 grudnia według kalendarza gregoriańskiego a nie jak podają encyklopedie 21 grudnia . Dziś na nowym nagrobku Heleny Rokossowskiej widnieje wyraźnie wyryta data jej urodzin 16.08.1898 r. Dlaczego jej nie poprawiono ? Odpowiedź jest w aktach Cmentarza Bródzińskiego „ Na karcie zgonu wydanej przez lekarza jest 1896 , a na akcie zgonu 16.08.1898 r.” Niestety wynika z tego „że subtelnie skonstruowany przez Borisa Sokołowa dowód co do roku urodzin marszałka, pozostaje teoretyczny. Natomiast jeśli chodzi o dzień 8 grudnia 1864/66 r. to w owym czasie odpowiadał mu gregoriański dzień 20 grudnia jednak od 1 marca 1900 jest to 21 grudnia i ten dzień jest wyryty na tablicy Rokossowskiego w murach kremłowskich.. Po śmierci ojca Ksawerego (1863 – 1902) matka Antonina (była mieszczkańskiego pochodzenia, z zawodu nauczycielką) pozostawiła w Warszawie córkę Marię i Konstantego a Helenę zabrała do swojej rodzinnej miejscowości. Tam Antonina Rokossowska zmarła w 1911 r.. Helenę przygarnęła mieszkająca w Petersburgu bezdzietna siostra ojca Władysława Joanna ur. w 1854 r. w Ziomku w dzisiejszej gminie Baranowo. Matka marszałka została pochowana na miejscowym cmentarzu katolickim. Pojawia się pytanie dlaczego na katolickim ? Tłumaczenia są takie, że mogła ponownie wyjść za mąż za katolika, lub sama przejść na tę wiarę.

„Szalona” teoria

Zimna kalkulacja dotycząca daty urodzin marszałka Konstantego Rokossowskiego powoduje, że można zaryzykować twierdzenie, że urodzony 3 (15) września 1889 r. chłopiec był starszym bratem marszałka. Jak podaje cytowany na wstępie zapis metrykalny, katolicki chrzest pierworodnego syna Rokossowskich odbył się stosunkowo szybko bo, już na drugi dzień po urodzeniu. Stąd na myśl przychodzi wniosek, że dziecko było chore i mogło tak być, że wkrótce zmarło lub stało się to przed urodzeniem się marszałka, który otrzymał to samo imię. Przyczyna pochowania Antoniny Rokossowskiej na cmentarzu katolickim w Telechanach mogła być inna niż się sugeruje i może związana była z tym „że na owym cmentarzu mógł spocząć jej domniemanie zmarły syn. Przyszły marszałek w 1920 r. jakby odciął się od imienia ojca Ksawery i stał się Konstantym Konstantowiczem. Skąd zrodziła się u niego myśl by obrać takie imię odojcowskie (atczestwo) ? Czy tylko dlatego by w brzmieniu swoje nazwisko zrusyfikować ? A może wiedząc, że miał brata o tym imieniu uznał, że taką zmianą nie odciął się od rodziny. Tak czy inaczej trudno jest uwierzyć, by marszałek urodził się w 1889 r. po pierwsze „że na zdjęciu Rokossowskiego z 1917 r. przyszły marszałek nie wygląda na 28 lat a musimy pamiętać, że był wtedy 3 lata w wojennym siodle. Po drugie naukę przerwał ok. 1909 r. jako czteroklasowy gimnazjalista. Gdyby urodził się w 1896 r. miałby wówczas 13 lat a gdyby w 1889 miałby 20 lat co do czterech lat nie pasuje.

Rodzina

Konstanty Rokossowski ożenił się 30 kwietnia 1923 r. z nauczycielką Julią Pietrowną Barminą (1901–1986), mieli jedną córkę Ariadnę (1925–1978)⁵, która wyszła za mąż za Wila (Wil – imię od pierwszych liter Włodzimierz Ilicz Lenin) Aleksandowicza Kubasowa (1926 – 1991)⁶ przyszłego z-cę komendanta akademii wojsk chemicznych, był on synem generała majora wojsk technicznych Aleksandra Stiepanowicza Kubasowa (1901 -1959), który w czasie wojny został zastępcą szefa Głównego Zarządu Wojskowo-Chemicznego Armii Czerwonej⁷. W 1944 r. Wil razem z bratem Lwem (imię od Trockiego) tuż po ukończeniu szkoły oficerskiej jadąc z ojcem generałem na front, zostali zatrzymani przez umundurowanych żołnierzy polskiego podziemia, którzy ich rozbroili. Lew , próbował uciec ale został ranny w nogę. Cała trójka została związana i zamknięta w piwnicy. Ponoć rano miano ich rozstrzelać. W

⁵ https://pl.wikipedia.org/wiki/Konstanty_Rokossowski

⁶ https://www.myheritage.pl/names/виль_кубасов

⁷ http://novodevichiyecropol.narod.ru/05/kubasov_as.htm

nocy uwolnili ich miejscowi chłopci. Ariadna z Wilem mieli 2 synów – Pawła i Konstantego⁸, którzy po śmierci matki zmienili nazwisko na Rokossowski. Konstanty Wiljewicz Rokossowski został elektronikiem i pułkownikiem AR ożenił się z Ludmiłą Okuniew, córką Polki Heleny Bugajskiej - Okuniew i Igora Okuniewa syna rozstrzelanego w 1937 r. carskiego generała Pawła Michajłowicza Okuniewa i polsko – litewskiej szlachcianki Eugenii Niesiołowskiej. Helena Bugajska Okuniew przyjęła chrzest w katolickim kościele w Leningradzie, zmarła w wieku 89 lat. Konstanty i Ludmiła Rokossowcy mają córkę dziennikarkę Ariadnę (ochrzczona w kościele katolickim w Moskwie.). Konstanty Wiljewicz poczuwa się do związków z Polską uważa Polskę za swoją drugą ojczyznę przyczynił się do odzyskania i wyremontowania kościoła katolickiego w Moskwie. Do stycznia 1945 r. marsz. K. K. Rokossowski był w związku uczuciowym z lekarką Galiną Wasilewną Talanową⁹.

Owoce tej miłości była urodzona podczas kanonady artyleryjskiej w styczniu 1945 r. w Międzyrzeczu Podlaskim (?) córka Nadieżna Konstantinowna Rokossowska. Takie narodziny spowodowały, że brać kombatancka uwielbiała ją, uznając ją niemal za żołnierza Czerwonej Armii. Lek. med. Talanowa wyszła za mąż za pilota oblatywacza Julija Kudriawcewa, urodziła mu córkę Marinę lecz wkrótce mąż zginął tragicznie lub zmarł. Nadieżna wyszła za mąż za dziennikarza Aleksandra Urbana przyjęła jego nazwisko, po jakimś czasie wróciła do rodzowego, została profesorem¹⁰ Moskiewskiego Państwowego Instytutu Stosunków Międzynarodowych, dopiero w 1988 r. poznała syna swojej przyrodniej siostry Konstantego, ma syna Andrzeja Urbana. Siostra marszałka, Helena Rokossowska (16.08.1898 - 21.07.1982) urodziła się w Komorowie (w jej biografii podawana jest także Warszawa) i zmarła w Warszawie, była drugą siostrą marszałka, o 4 lata młodszą od starszej Marii, która będąc już młodą mężatką zmarła w Rosji w miejscowości Buj w obwodzie kostromskim podczas bieżenstwa w 1915 roku. Miała 23 lata. W czasie wojny polsko-bolszewickiej Helena została sanitariuszką, pracowała przy rannych, których zbierała z poboju Bitwy Warszawskiej.

Po wojnie zaangażowała się w opiekę nad polskimi dziećmi powracającymi z szeroko rozumianej komunistycznej Rosji. W okresie II RP od 1928 r. była gospodynią na plebanii rektora kościoła św. Jacka ks. pałata dr Trzeciaka i po jego przeniesieniu także na plebanii parafii przy kościele św. Antoniego na ulicy Senatorskiej, udzielała się w PCK. W czasie wojny nadal mieszkała w Warszawie i pomagała księdzu w ratowaniu żydowskich dzieci. Po wybuchu powstania warszawskiego 8 sierpnia 1944 r. Niemcy rozstrzelali ks. Trzeciaka. Helena zmarła 4 lata po córce marszałka Ariadnie a 4 lata przed jego żoną Julią

Andrzej Szutowicz

PROBOSZCZ STACHOWIAK



Dekretem z dnia 29. stycznia 1948 r. wikariuszem kooperatorem w Choszczynie wyznaczony został ks. Brunon Stachowiak i jednocześnie otrzymał on rezydencję i prawa proboszcza w Drawnie. Tak na czele miejscowej parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy stanął kapłan, który swoją osobowością wyznaczył w jej historii pewną epokę. Dotychczas podstawowym źródłem przybliżającym jego postać była kronika parafialna. Niestety nie ujęła ona całościowo kapłańskiego życia księdza.

Sytuacja zmieniła się z chwilą wydania w 2018r. przez Agencję Wydawniczą PDN w Zielonej Górze

Słownika biograficznego księży pracujących w Kościele gorzowskim w latach 1945 – 1956 tom III. Autorem tej całościowo czterotomowej pracy jest stojący na czele Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze ks. dr hab. Robert Romuald Kufel. Ks. Stachowiak urodził się w dzień wigilijny 1900 roku w Bydgoszczy. Maturę zdał w 1920 r. i wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Poznaniu. Po trzech latach przeniósł się w 1923 r. do Lwowa gdzie kontynuował naukę w tamtejszym Wyższym Seminarium Duchownym, jednocześnie studiował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Od tej pory aż do 1945 r. związany był z polskimi kresami południowo wschodnimi. Świecenia kapłańskie otrzymał 29 czerwca 1924 r. z rąk bp. Bolesława Twardowskiego. Wiadomo, że w 1926 r. został

⁸ <https://ru.rodovid.org/wk/%D0%97%D0%B0%D0%BF%D0%B8%D1%81%D1%8C:843907>

⁹ <https://woman.rambler.ru/person/talanova-galina/>

¹⁰ https://www.spletnik.ru/blogs/govoryat_chno/104368_lyubimye-zhenshciny-konstantina-rokossovskogo

wikariuszem w m. Gołogóry k. Złoczowa woj. tarnopolskie, a rok później w parafii w miejscowości Chodorów w dzisiejszym obwodzie lwowskim.. W 1928 r. został wikariuszem w powiatowym Sniatyniu, zwanym wówczas miastem *miastem winogron i orzechów* . Dziś miasto to przynależy do obwodu iwanofrankiskiego. W 1929 r. został katechetą w Dunajowie a rok później znalazł się jako wikariusz w Kałuszu w woj. stanisławowskim . W 1931 r. był katechetą w Husiatynie, który był ważnym ośrodkiem żydowskiego chasydyzmu w Polsce. Po kilku miesiącach przeniesiono go do parafii Uście Zielone.pow. Buczacz woj. tarnopolskie. W 1932 został wikariuszem w Kamionce Strumiłowej w województwie tarnopolskim. W 1934 r. znalazł się w Krytynopolu (Czerwonogrodzie) , gdzie posługiwał nadal jako wikariusz. Dwa lata później został wikariuszem w m. Lipsko. W 1938 r. uczył religii w parafii Łoszniów i w Bolechowie gdzie był także wikariuszem. W czasie okupacji był administratorem parafii Koropiec.

Po wojnie w parafii św. Maurycego we Wrocławiu. Następnie w gorzowskiej administracji apostoelskiej. Dekretem z 4 października 1946 został administratorem w Żelechowie z siedzibą w Gołęczynie (Szczecin) 29 października 1946 został rektorem kościoła sw. Jana Apostoła w Szczecinie. 4 lutego 1948 r. został wikariuszem koordynatorem kościoła p.w. św. Rodziny i kościoła p.w. św. Andrzeja Boboli w Szczecinie z rezydencją i prawami proboszcza w Pogodnie. Jak wspomniano na wstępie w 1948 r. trafił do Drawna. Parafia była osierocona gdyż poprzednik ks. kanonik Jan Jodłowski, który 9 września 1948 r. został wikariuszem w Choszczynie z rezydencją i prawami proboszcza w Drawnie nie został w Drawnie przez parafian akceptowany. Możliwe ,że przyczyną było to ,że był grekokatolikiem czyli widziano w nim Ukraińca, choć faktycznie był Łemkiem. Był to czas kiedy duchowieństwo grekokatolickie (unickie) przeszło niemal do podziemia. Jediną szansą uniknięcia represji było dla nich posługiwanie w parafiach rzymskokatolickich. Stało się to możliwe, gdyż Pius XII nadał kardynałowi Hlondowi uprawnienia Delegata Ojca Świętego dla katolików obrządków wschodnich. Spowodowało to ,że kapłani grekokatoliccy nie musieli przejść formalnie na obrządek łaciński lecz zachowując status grekokatolika do czasu zmiany sytuacji byli księżmi katolickimi.

Czasami obejmowali parafie katolickie. Ponieważ nierzadko mieli rodziny , które na ogół nie przebywały z nimi, niezorientowani parafianie sadzili ,że gdzieś tam na boku utrzymują kochanki z dziećmi. Niestety takie opinie można i dziś usłyszeć w Drawnie i odnoszą się do księdza Stachowiaka, który według plotek miał być grekokatolikiem. Wydaje się, że powstała ona z błędnego skojarzenia ks. Stachowiaka z ks. Jodłowskim. Obecnie wiadomo, że ksiądz Jodłowski nie był żonaty i dzieci też nie miał. Parafię opuścił nie ze swojej winy, lecz z wrogiego do niego nastawienia nie znalazł wspólnego języka z parafianami i nawet blokowano mu wejście do kościoła gdyż był za bardzo „ukraiński”.Ksiądz ten zraził się do Drawna i już 20 września 1948 r. jako wikariusz choszczeński otrzymał rezydencję z prawami proboszcza w Breniu a 1 października t.r. w Chłopowie, gdzie oficjalnie proboszczem został w 1951 r. Dziś dzięki przybliżeniu tej postaci także poprzez książki jest legendą. Spoczywa na cmentarzu w Chłopowie. Podobnie jak ks. Jodłowski w Chłopowie tak ksiądz Stachowiak został oficjalnie ustanowiony proboszczem w Drawnie dekretem 1 czerwca 1951 r. W dniu 30 czerwca 1953 r. drawieńskim wikariuszem został ks. Jan Kozieł (1922 – 1999). Jest to postać zupełnie nieznana i dla historii parafii warta przypomnienia.

Ks. Kozieł 11 stycznia 1954 r. otrzymał na czas posługi w Drawnie jurysdykcję i misję kanoniczną do głoszenia kazań. Od 1 września 1955 r. do 28 czerwca 1957 r, był wikariuszem w parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Lipianach. którym został po ks. Janie Głazewskim po jego odejściu na wikariusza do Drawna. Następnie był administratorem w Krajniku Górnym gdzie sprawował posługę w latach 1957-1990. Dalsze losy nieznane. Ksiądz Stachowiak proboszczem w Drawnie był do 1971 r. Na jego następcę wyznaczony został tajemniczy ks. Marian Mach, który albo w ogóle nie był w Drawnie albo nie pobyl w nim długo gdyż najprawdopodobniej odszedł z kapłaństwa.W lipcu 1971 r. parafia przypadła dla ks. Edmunda Łaty, który jako nowy proboszcz początkowo nie miał gdzie mieszkać, gdyż ksiądz Stachowiak tak szybko nie wyprowadził się i zajmował pierwsze piętro a parter był w fatalnym stanie. Ostatecznie ks. Stachowiak osiadł na emeryturze w Gdańsku - Rumii. Po reorganizacji polskiego kościoła przynależał do diecezji szczecińsko – kamieńskiej. Zmarł w Gdańsku – Rumii 3 grudnia 1973 r. Pochowany został na cmentarzu w Inowrocławiu.

Andrzej Szutowicz

Na zdjęciu ks. Brunon Stachowiak i ks. Edmund Łata. Drawno 1962 r.

**17 LUTEGO 2021 ROKU 90 LAT UKOŃCZYŁ:
NASZ „MISTRZ”, CZŁOWIEK LEDENDA, STRAŻNIK DOBREGO
IMIENIA SAPERÓW POLSKICH, PAN GENERAL BRYGADY WOJSKA
POLSKIEGO MGR INŻ. ZDZISŁAW BARSZCZEWSKI**

Urodził się w Surowej, pow. Mielec w rodzinie Józefa i Teresy z d. Masajada. Ukończył Państwowe Gimnazjum i Liceum Koedukacyjne im. S. Konarskiego w Mielcu (1949). W 1952 ukończył z pierwszą lokatą Oficerską Szkołę Inżynierii we Wrocławiu. Został promowany na stopień podporucznika i uzyskał dyplom technika budowy dróg i mostów. Po ośmiu latach został absolwentem Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie, w której uzyskał tytuł magistra inżyniera (1960). W 1971 ukończył Podyplomowe Studia Operacyjno - Strategiczne w Akademii Sztabu Generalnego WP. Po promocji od 1952 zajmował stanowiska od dowódcy plutonu saperów w 1. praskim pułku piechoty 1. DP im Tadeusza Kościuszki (1952), poprzez dowódcę kompanii, szefa saperów pułku i dowódcę 21. batalionu saperów 10 Dywizji Pancерnej w Świdnicy (1963-1966), po czym został w 1966 dowódcą 6. pułku Pontonowego w Głogowie, był nim do 1971. Uczestniczył w Wielkiej Akcji Rozminowania Kraju (1952-1953) i w akcjach przeciwpowodziowych (1961-1971). W latach 1971-1973 był szefem wydziału i zastępcą szefa Wojsk Inżynieryjnych Śląskiego Okręgu Wojskowego. W 1973 został zastępcą komendanta Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Inżynieryjnych we Wrocławiu, a po 4 miesiącach komendantem tej uczelni. Okres Jego kadencji na tym stanowisku przypada na lata 1974-1982. Pełniąc tę funkcję znacząco przyczynił się do modernizacji i rozbudowy uczelni oraz unowocześnienia jej wyposażenia, a także do budowy na terenach uczelni Muzeum Wojsk Inżynieryjnych. W 1979 został generałem brygady. W latach 1983-1987 był komendantem głównym Ochotniczych Hufców Pracy, a od 1987 do 1992 szefem Wojsk Inżynieryjnych MON. W 1993 został przeniesiony w stan spoczynku. Od tego czasu zajął się działalnością społeczną i pisarską. Został wybrany wiceprezesem a następnie prezesem Zarządu Wojewódzkiego Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy WP oraz członkiem Zarządu Głównego Stowarzyszenia Saperów Polskich (także druga kadencja). Jest autorem dwóch monumentalnych pozycji z historii saperów: "Przywrócone życiu - Rozminowywanie Ziemi Polski" (Warszawa, 1998) i "Sylwetki Saperów" (Warszawa, 2001). Współautor pracy: „Polscy saperzy polegli w l. 1914 – 2010” (Wrocław 2010). Jest także głównym redaktorem opracowań zbiorowych: "Generał - hetmanem polnym zwany" (Wrocław, 2004), "Barwy Służby" (Wrocław, 2005) i "Wierni Ojczyźnie" (Wrocław, 2006). Odznaczony m.in.: Krzyżem Komandorskim, Krzyżem Oficerskim i Krzyżem Kawalerskim OOP, Złotym Krzyżem Zasługi oraz Medalami: "Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny", "Za Zasługi dla Obronności Kraju", Komisji Edukacji Narodowej, "Za Zasługi w Zwalczeniu Powodzi", "Za Rozminowywanie Kraju" i "Pro Memoria", a także tytułem "Honorowy Obywatel Miasta Głogowa". Człowiek niezwykle prawy i szanowany przez saperskie pokolenia. Jest sumieniem Stowarzyszenia Saperów Polskich. Drawno odwiedził w 11.05.1988 jako Szef Wojsk Inżynieryjnych MON podczas ćwiczenia wojsk inżynieryjnych "Zborniw".

**PRZYPOMINAJĄC SYLWETKĘ DOSTOJNEGO JUBILATA REDAKCJA KAWALIERY I
ŚRODOWISKO DRAWIEŃSKICH SAPERÓW PRZYŁĄCZAJĄ SIĘ DO PŁYNĄCYCH Z CAŁEJ
POLSKI ŻYCZEŃ ZDROWIA, POGODY DUCHA I WSZELKIEJ POMYSLNOŚCI**

Prezes koła nr 21 SSP
St. chor. sztab. Zdzisław Walaszczyk

Redakcja Biuletynu Kawaliera
Gerard Sopiński ; Andrzej Szutowicz



KAWALIERA

BIULETYN KOŁA NR 21

STOWARZYSZENIA SAPERÓW POLSKICH W DRAWNIE
IZBA HISTORYCZNA ZIEMI PEŁCZYCKIEJ W PEŁCZYCACH

73-220 Drawno , ul. Jeziorna 2. Tel. 500 358 148.

Redaguje Kolegium:

Redaktor naczelny: Andrzej Szutowicz; z-ca red. nac. Gerard Sopiński; dział sportowy: - Jerzy Wiewiórowski;
dział ogólny: - Marian Twardowski , Jan Brycki; ;

Redakcja nie odpowiada za opinie wyrażane przez autorów artykułów.